

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Włara
i
Ojczyzna

Kościół
i
Sakota

Nr. 45

Kurytyba, dnia 6 Czerwca 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Ktos

Redaktor: Albin Tomczak

Okólnik Najprzewielebniejszych Księż Arcybiskupów prowincji poł dniowych Brazylii.

(Ciąg dalszy)

Przedłożyliśmy Wam otwarcie i ze
szczerem sercem nasze nadzieje i nasze
ideale co do przyszłości ojczyzny bra-
zyljskiej. Sądymy także, że z równą
otwartością możemy wyjawić przed Wa-
mi, to co porusza nasze serca pasterskie
i sądymy, iż byłoby krzywdą dla nas
rzucić na te uczucia choćby najłżejsze
podejrzanie.

Mimo ofiar, których wymaga od nas
miłość ojczyzny i które z najgorętszą
chęcią spełniamy, nie możemy zapomnieć
o naszych obowiązkach biskupich wobec
przykrego położenia w jakim znalazły
się tysiące naszych ukochanych dycy-
ezjan. Znajdują się wśród nich wielu
katolików i dość znaczna liczba protes-
tantów pochodzenia niemieckiego a nie
wolno nam odmówić im wsparcia, mi-
łości chrześcijańskiej i rozsądnej opieki
patriotyzmu rozważnego i szlachetnego.
Znamy ich z bliska i dobrze, przede-
wszystkiem przez częste i dokładne wi-
zyty pasterskie, w których nam było
dane zbliżyć się do nich i poznać ich.
Są oni dziś otoczeni jakoby atmosferą
niechęci i uprzedzeń i wystawieni na
gwałtowne burze napaści i obelg.

A jednak, mimo wszystkiego, co prze-
ciwno nam w piśmie i słowie podnoszo-
no, byli ci ludzie jeszcze wczoraj uzna-
wani jako jeden z ważnych czynników
naszego postępu materialnego. My bisku-
pi mieliśmy w nich dycyezjan wiernych

i karnych, a nawet ze strony protestan-
tów otrzymywaliśmy dowody niewątpliwe
należnego poszanowania.

Jeżeli w przeciagu półwiecowym czasie
nie wcieliśmy ich jeszcze do życia
i wspólności narodowej, wina nie leży
wyłącznie po ich stronie i powinniśmy
posiadać dosyć odwagi i szlachetności,
aby część winy przyjąć na siebie.

Zresztą jeżeli w tej mierze są wyja-
tki, czego zupełnie nie przeczymy, cała
odpowiedzialność spada na nich samych.
Naszym obowiązkiem jest strzedz praw
miłości i sprawiedliwości, a spełniać to
tem usilniej, im wyżej cenimy naszą
wartość i godność narodową.

(Dokończenie nastąpi).

Budowanie armji polskiej.

Jak donosi warszawski »Biuletyn«,
odbył się w Warszawie pierwszy zjazd
Pomocniczych Komitetów Wojskowych,
który zgromadził ze wszystkich niemal
powiatów Królestwa Polskiego ponad
300 delegatów. Zadaniem zjazdu było
ujednostajnienie akcji popierania woj-
skowości polskiej. Zagajające przemówie-
nie wygłosił w podniosłej formie dyrektor
komisji wojskowej w Radzie Stanu, któ-
rego powołano na honorowego prezesa
zjazdu — minister Józef Pił-
sudski.

»Polska — mówił Piłsudski — o wój-
sku swoim już zapomniła. Tułały się
tam po zapyłonych już księgach dalekie
echa walk Kościuszkowskich, boha-
terskie czyny legionów Dąbrowskiego,

wojsk Księstwa Warszawskiego, olbrzy-
mie, a tak nierówne boje rewolucyj i
krwawe dzieje ostatniego powstania.
Jedynie młodzież do ksiąg tych sięgała,
szeroki ogół nie zajmował się tem wcale.
Nie wydawało się to kwestyą aktualną,
kwestyą chwili bieżącej. Dopiero wojna
wpłynęła na Królestwo wywarła,
wpływ jednak początkowo nieznaczny.

Dopiero ciężka, w niezmiernie uciąż-
liwych warunkach prowadzona a świa-
doma celów swoich praca Polskiej Orga-
nizacji Wojskowej, krok za krokiem
czyniła wylomy w tej niechęci do spraw
wojskowych szerokich warstw społecznych.
I praca ta dała wyniki realne, a Orga-
nizacja Wojskowa pochłubić się dziś
może, iż odniosła w opinii narodu zwy-
cięstwo. Obecnie Polska Organizacja
Wojskowa poddała się Radzie Stanu
jako jedynej państwowej władzy pol-
skiej.

Wojsko w wiekach średnich nie było
narodowe. Współczesna myśl dopiero
stworzyła związek nierozwalny między
wojskiem a narodem. Gdy więc dawniej
mogliśmy mieć wojsko najemne, dzisiaj
już mowy o tem być nie może, gdyż te-
go rodzaju pojęcie (o najmie żołnierza
obraża honor i godność narodu. Armia
nasza musi być narodowa, musi zacho-
wać ścisłą łączność z narodem. Nie
chodzi tu o stworzenie bohaterów, lecz
o to, aby żołnierz-wiedział i czuł, że
środowisko z którego wyszedł myśli o
nim i o niego dba. Tylko wówczas żoł-
nierz przestanie się uważać za sierotę,
za człowieka bez ojczyzny. Aby wytwor-
zyć to ciepło serdeczne, aby zdjąć z
żołnierza troskę o pozostawioną rodzinę,
o swe interesy, aby otoczył opieką żoł-
nierza na urlopie, żołnierza z szeregów
wskutek kalectwa wycofanego, muszą
powstać polskie komitety pomocnicze,

które ten ciężar i tę troskę przejmą,
doli żołnierskiej przynosząc ulgę. Komit-
ety te winny meldować swe powstanie
Radzie Stanu i podporządkowywać się
jej w celu zcentralizowania działalności.

Następnie rozpoczęły się obrady sze-
regiem specjalnych referatów wygłoszo-
nych przez radcę Łempickiego oraz oby-
wateli Miedzińskiego i Opieńskiego. Re-
ferenci wyjaśnili i udowodnili, że Pomo-
cnicze Komitety Wojskowe mają obecnie
szczególnie ważne i doniosłe znaczenie,
w pierwszej linii jako dowód energii
i zdolności twórczej społeczeństwa; sta-
nowią one bowiem szeroką podstawę,
na której oprzeć się może Rada Stanu
tworząc państwo narodowe. Będą one
niezbędnymi organami pomocniczymi dla
rządu polskiego przy pracy nad kształ-
towaniem własnej armii. Po długiej, wy-
czerpującej dyskusji, w której zabierało
głos kilkunastu mowców, przyjęto nastę-
pujące wnioski:

1. Ogólnokrajowy zjazd Pomocniczych
Komitetów Wojskowych, organizujących
pomoc społeczeństwa przy tworzeniu ar-
mii polskiej oddaje się całkowicie do roz-
porządzenia Rady Stanu, obecnego rzą-
du polskiego, jedynie powołanego do
szafowania życiem i krwią obywateli nie-
podległej Polski.

2. Zjazd ten oświadcza pełną goto-
wość podjęcia akcji werbunkowej w za-
kresie przez Radę Stanu wskazanym.

3. Składa wyrazy głębokiego hołdu
wskrzesci lowi wjskowości polskiej,
Józefowi Piłsudskiemu i wyraża radość,
że jemu powierzyła Rada Stanu tworze-
nie armii polskiej.

Podjętą pracę wyrobienia w spo-
leczeństwie oparcia dla wojska polskiego
zjazd Pomocniczych Komitetów Woj-
skowych zwraca się do ministra Piłsud-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(278)

Po chwili znowu się odwrócił ku wejściu
do doliny. Nie mógł jednak jeszcze zauważyć
Bakunina, jego przeciwnik nie ścigał go,
zatem nie spieszył się, aby go wyprzedzić.

— Niechby tylko przyszedł — szepnął
komydyant — może być pewnem mej kulki,
bo teraz strzelba moja jest już nabita i za-
leżeć będzie tylko od zręczności rąk.

Na twarzy Jagodka malowała się żądza
i wewnętrzne zniecierpliwienie, oczy miały
jakiś dziwny blask, stojący po środku mię-
dzy żądzą a szaleństwem.

Wnet spostrzegł przed sobą groty
skalną.

W tej rozpaczliwej skalnej znajdowały się
bogactwa, które dusza jego tak bardzo pożą-
dała, wejście tylko do tej ciemnej pieczary,
a będzie bogatym i szczęśliwym.

Zmęczyła go odyta droga, lecz jeszcze
raz zebrał wszystkie swe siły i pełnym tchem
począł biec do groty.

Gdy stanął u wejścia, kroplisty pot po
krywał mu czoło, otarł go ręką i odetchnął
świeżem balsamicznem powietrzem.

Mimowoli sięgnął po zegarek, była godzi-
na jedenasta.

Spostrzeżenia to zatrzymało komydyanta.

— Tylko godzinę mam czasu — rzekł
— potem będę się musiał gotować do walki
z węzami.

O północy bowiem ożywały się węze
i wylazły z ukrycia szukając żywności.

— Godzinę tylko — mówił dalej Jagodkin
— to krótki czas, aby wynieść wszystkie te
skarby i ukryć w bezpiecznym miejscu.

Nie mogą się nmsyłać, dalej do środka,
za chwilę będę u celu.

Mimo to jednak strach go ogarnął, gdy
wszedł w niski i wąski wąwóz.

Zimne i zgnite powietrze falą uderzyło
mu w twarz.

Zdawało się jakby setki trupów tu leżało
i zwolna gnilo.

— Komydyant z trudem tylko mógł już
przezwyciężyć swój strach, myśląc o skarbach
znajdujących się wewnątrz groty.

— Naprzód — zawołał świszczącym
głosem — i silniej ścisnął strzelbę — cho-
ciażby mi nawet kolana chciały odmówić
posłuszeństwa muszę wejść do groty.

Nagle noga jego stanęła najczemś miękkim,
a komydyant z okrzykiem cofnął się wstecz
i począł uciekać.

Lecz znowu powstrzymała go chciwość.

— Jaktó mam uciekać będąc tak bliskim
celu, nigdy — zawołał i zawrócił się —
i ponurym wzrokiem spojrzął na miękką
żółtozieloną masę, która leżała zwinęta
u jego stóp, i dziwił się, że jeszcze nie
zginął.

Przed nim bowiem leżała jadowna kopra,
najniebezpieczniejszy może węz ze wszystkich
dużych węzów, którego ukąszenie w kilku
nastu sekundach zabija.

Lecz kopra ta spała i tak twardo że nie
obudziła się nawet gdy komydyant dotknął
się jej nogą.

— Dopiero o dwunastej się zbudzi —
rzekł do siebie komydyant — a wtedy zam-
knie wejście do groty, ja zaś padnę ich
ofiara, zatrują mnie swym jadem a pte
połkną.

Lecz im się nie uda to, zanim bowiem
dojdzie dwunasta, wyjdę już z groty i w
dojście ten sposób uniknę niebezpieczeństwa.

Zwolna i bardzo ostrożnie przeszedł po-
nad węzłem i szedł dalej coraz głębiej do
pieczary.

Nagle rozszerzył się chodnik znikły ciem-
ności a w oczy komydyanta, nderzyło prom-
ieniste światło.

Gdy zaś stanął w ogromnej grocie, okrzyk
zachwytu wydął się z jego piersi.

Widział tu bowiem to, czego od tak
dawną szukał, dlaczego naraził się na śmierć,
przed oczyma jego błyszczały tysiące bry-
lantów.

Komydyant począł płakać jak dziecko.
Nie mógł zapanować nad swym wzru-
szeniem, jakie go ogarnęło na widok
tych wszystkich skarbów, na myśl, że on
będzie posiadaczem tych wszystkich bogactw,
i radość z tego powodu odbierająca mu prawie
zmysły.

Zataczając się jak pijany zbiwał się do
ścian skalnych i dotykał się rękami kosztow-
ności, chciał posiąć te skarby i chciał się
najpierw przekonać, czy obraz ten nie jest
wytworem jego fantazyi.

Wtem rzucił się nagle do kąta, z którego
się błyszczało i szklilo jakby złoto, tak to
złoto, prawdziwe złoto, które opanowuje
ludzi.

Komydyant przechodził z zachwytu w
zachwył, od jednej wspaniałości do drugiej,
a chciwy jego umysł począł już nawet
obliczać, ile to wszystko może być warte.

Księstwo za male byłoby; te szlachetne
kruszcze i metale przedstawiały wartość
królestwa.

Nie potrzebował nawet całej tej masy.
Wystarczyłoby może, gdyby komydyant
napelniał sobie tylko wszystkie kieszenie
i zarzucił na plecy rudę złotą, zawiązał to
wszystko do domu.

Jagodkin dobył szyltetu i począł wylupy-
wać ze ścian brylanty.

Wyszukiwał zaś największe i najcenniej-
sze.

Trudny jednak był wybór wśród tych
wszystkich skarbów.

Nie wiedział czy ma wylupać najpierw
ten rubin wspaniały, czy też owe diamenty,
błyszczące w skale o kilka kroków.

Wtem spostrzegł ogromny szafir, porzucił
rubień i diamenty, przybiega i poczyną pra-
cować przy szafirze. A gdy po dłuższej pracy
udało mu się wreszcie kamień wylupać,
pochwylił go z radością, do ust przykładał,
przyciskał do piersi jak ojciec odnalezione
dziecię, a potem schował go w zanadrze.

W ten sposób minęła minuta za minutą,
a on nie zważał, że wskazówka na zegarku
coraz więcej się zbliża do tej strasznej go-
dziny, o której pobyt swój wtem miejscu ży-
ciem mógł przypłacić.

Wreszcie zmęczony usiadł na kamieniu
chcąc nieco wypocząć. Oczy mu się kleiły,
lecz on walczył ze sobą aby nie zasnąć,
atoli nie mógł przewyciężyć znużenia; prze-
chylił w tył głowę i zasnął.

Najdziwniejsze rzeczy poczęły mu się
śnić.

Był najbogatszym człowiekiem na świecie,
posiadał rozległe dobra i pałac z marmuru,
złota i drogich kamieni, a wszyscy mu się
kłaniali i starali się o jego przyjaźń.

Między innymi była także Franceska,
która wróciła do niego i po rękach go cało-
wała błagając o miłość. On dał się udobruchać
i pogodził się z żoną.

Zawszą otaczało go złoto i drogie ka-
mienie, nawet potrawy które mu przynoszo-
no na stół były ze złota i drogiemi kamie-
niami ozdobione. Lecz nie mógł ich jeść
i musiał cierpieć głód.

A co to była za męka, mieć takie bo-
gactwa i ginąć z głodu.

Stał się mruklwym, zgryźliwym niezno-
nym i żarłoczym i celiwym, jako-
też surowym. Długo więc odwrócił się
od niego wszyscy ludzie z wyjątkiem Fran-
ceski, która została przy nim.

Pewnego dnia, gdy sami byli w całym

skiego z prośbą, by zechciał pracy tej patronować.

4. Zjazd wyraża uznanie działalności Polskiej Organizacji Wojskowej i zaleca usilnie i wydatnie popieranie polskiego skarbu wojskowego.

Z żywym też zadowoleniem uchwalono zebranie ujednostajnić formę akcji werbunkowej w ten sposób, by ją prowadziły wspólnie jako jednolite ciało komitety złożone zarówno z przedstawicieli Pomocniczych Komitetów Wojskowych jak i z dotychczasowych komisji werbunkowych. Takież sam entuzjazm wywołał wniosek o zwrócenie się do Rady Stanu, by ta wydała odpowiednią odezwę do narodu w sprawie wojska.

Obchód Konstytucji 3-go Maja w Warszawie.

Uroczyste i majestatycznie obchodziła Warszawa święto narodowe dnia 3-go maja. W dniu tym odprawił arcybiskup warszawski ks. Kakowski solenne nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana. Wojska polskie marszerowały ulicami przybranymi w chorągwie narodowe i kwiaty; w manifestacyjną wzięła czynny i wybitny udział polska siła zbrojna, demonstrując swe uczucia patriotyczne.

Burmistrz miasta Warszawy, członkowie Rady Stanu, ministrowie, przedstawiciele inteligencji, mieszczaństwa i ludu wygłosili w sali ratuszowej podniosłe patriotyczne przemówienia.

U krzyża pamiątkowego na stokach cytadeli warszawskiej zostało odprawione nabożeństwo żałobne za powstańców poległych w r. 1863 i za Legionistów poległych w obecnych walkach o niepodległość.

Zjazd krajowy w Warszawie.

Północno-amerykańska prasa przynosi następującą wiadomość z Warszawy:

W stolicy Polski odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Wszystkie stronnictwa polityczne były na tym zjeździe reprezentowane. Znaczący procent uczestników stanowiło duchowieństwo.

Zjazd zwołany został przez polskie ministerium spraw wewnętrznych, celem porozumienia się Rady Stanu ze społeczeństwem w kwestyi najważniejszych zagadnień politycznych, związanych z tworzeniem polskiego państwa. Referaty wygłosili: minister Piłsudski, pułkownik Sikorski, hr. Rostworowski i inni. Uczestników zjazdu było przeszło tysiąc.

Jednogodna opinia obradujących aprobowala stworzenie armii polskiej, nie ochotniczej ale [narodowej, powstałej przez powszechny pobór wojskowy.

Okazyjnie omawiano też sprawę rewolucji rosyjskiej i wyrażono zapatrywanie, że upadek caratu i wrzenia rewolucyjne, podkopujące siłę rosyjskiego państwa, są objawami dla przyszłości Polski korzystnymi, gdyż nowa Polska potrzebuje u swej granicy wschodniej sąsiada osłabionego, podczas gdy sąsiad silny byłby zawsze groźnym i niebezpiecznym.

Formuła przysięgi wojskowej.

Z prasy obcej dowiadujemy się, że komisja wojskowa Rady Stanu ułożyła następującą formułę przysięgi, która obowiązująca ma żołnierzy armii polskiej przez czas bieżącej wojny: »Przysięgam na Boga Wszechmogącego, i Wszechwiedzącego że Ojczyźnie mej Polsce i przyszłemu jej królowi jako żołnierz służyć będę wiernie i uczciwie na każdym miejscu i każdej chwili, że przestrzegać będę braterstwa broni z armiami z Polską sprzymierzonymi, że przełożonym moim będę bezwarunkowo posłuszny, ich rozkazy i przepisy wypełnię ściśle i gorliwie, że zawsze będę gotów poświęcić życie w ofierze dla Ojczyzny.

Dar Ks. Biskupa Bandurskiego na wojsko polskie.

»Kurier Warszawski« donosi: Rada Stanu otrzymała list treści następującej:

Wysoka Rado! W tym samym miesiącu w którym niegdyś przed 54 laty, powstał tajny Rząd Narodowy, wypowiadający walkę przemocy carskiej i obrozom srogiej niewoli, wita cała Polska po długim okresie okrutnego ucisku i zatamowania życia narodowego, jawny najwyższy rząd polski w warszawskiej Radzie Stanu.

W karnym orydyku stają wszyscy prawi synowie Polski przy Wasz senatorem nowo budującej się Rzeczypospolitej Na Wasze barki włożono przeogromny ciężar obowiązków, olbrzymie brzemie prac i odpowiedzialności, jakie Was czekają przy budowie państwa polskiego. Na barki Wasze włożono Ojczyznę całą!

Na Was zwrócone oczy całego świata, śledzącego pilnie a bacznie, czy naród polski dorósł dzisiejszej dobie, czy pos-

tawą swą i ofiarą goźien jest stanąć w szeregach narodów wolnych, dążących poprzez krew i potem uznożony trud do niepodległego bytu!

Waszem najwyższem zadaniem jest zaświadczyć wobec całego świata, że Polacy nie tylko umieli czekać na wyzwoleń i czynem najszczytniejszym chcieli je przyspieszyć, ubezpieczyć, utrwalić!

Od Was rozkazu oczekuje naród i słucho, azali wkrótce zabrzmi złoty róg pobudki wojenną pod hasłem:

Wziasz tobie topór oburącz
I sięś stróżem u progu
I nie zwolc ni pędzi ziemi.

A na ten Wasz rycerny głos spotęzni się duch, podejmie los: Z Wami dziejów księga rozwiara karty nad Narodem, wrząc lepszą dolę!

Zyczę Wam i o to się modlę, aby w Was był ów duch, co się odmładza, szuka sprzymierzeń z owymi duchami, co są wielkie niebosiężne, co są mocne nad moce światów, a potężne jak legendarne, byście jak mocarze mogli dźwignąć naród z legowiska gnuśnego lenistwa, wygodnego bytowania i próżnego czekania, do odważnego a mężnego starcia się z odwiecznym wrogiem i ubezpieczenia raz na zawsze wydartych mu dziedzin.

Na ten wielki, ostatni, przetomowy czas niechaj Bóg Wam odda takie dusz jedynowładztwo, byście jako słup ognisty szli przed szeregiem zwartym na przedzie dla uratowania powagi i znaczenia narodu w świecie, dla dobra, zwycięstwa i chwały wolnej i niepodległej Polski!

Przy tej sposobności składam skromną ofiarę, na którą mnie stać w obecnej chwili. Gdy Ojczyzna w potrzebie największej, nie przystoi biskupowi polskiemu stroić się w złote łańcuchy, drogą krzyże i kosztowne pierścienie. Szlachetny ten kruszec niechaj idzie na rzecz skarbu powstającego państwa polskiego, na wojsko polskie. Przeznaczam na ten cel: krzyż biskupi złoty ze szmaragdem i brylantami, złoty podwójny łańcuch weneckiej roboty i biskupi pierścienie.

Proszę gorąco o przyjęcie tego daru, który płynie z ochotnego i radością wypełnionego serca z życzeniem:

Niech pod nogi Wasze majętności i zdrowie kładzie naród! Szczęść Boże! Z błogostawieństwem, z czcią i oddaniem,

Biskup Władysław Bandurski.

Dla inwalidów armii polskiej.

»Kurier Polski« podaje do wiadomości, że jeden z patriotycznych obywateli miasta Warszawy ofiarował 100000 rubli

na zakład dla inwalidów armii polskiej im. Józefa Piłsudskiego. Ofiarodawca pragnie by, nazwisko jego nie było ujawnione.

Z BRAZYLII.

Głosy zwolenników neutralności.

136 głosami zniósł kongres debata neutralności brazylijskiej w stosunku do brazylijsko-niemieckiej wojny. Przeciw temu głosowało trzech deputowanych: Dunshee de Abranches, Joaquim Piłsudski i Alvaro Baptista. Deputowany Dunshee de Abranches uzasadniał swe stanowisko następująco: Nie mogę zrozumieć, jak minister spraw zagranicznych nie stara się przeszkodzić, by po raz pierwszy w dziejach polityki brazylijskiej została obalona formuła, którą my tak bardzo przestrzegamy i zalecamy — braterstwo wszystkich państw i narodów.

Czyż mamy zaniechać zasad wytkniętych przez konstytucyję i rzucić się na wojnę, podczas gdy dywiza nasza jest przeciwwojenna? W stosunku do wojny jaką wiedzie Anglia z Niemcami z bodek natury wyłącznie ekonomicznej i handlowej, interesy Brazylii nie są równe interesom Stanów Zjednoczonych Ameryka Północna upatruje w konflikcie europejskim podwójny dla siebie interes: polityczny i handlowy. Stany Zjednoczone, które do niedawna wymieniały były przez państwa sprzymierzone z Niemcami jako »niebezpieczeństwo amerykańskie,« są dziś przez te państwa, które wskutek wojny zupełnie się wyczerpały, błagane o pomoc.

W interesie Brazylii, która nie znajduje się na poziomie równym Stanom Zjednoczonym jest pozostać neutralną, jak to czynią inne państwa amerykańskie republiki. Większe naruszenia i zawiągi, aniżeli stordowanie okrętów »Rana« i »Tijuca« w strefie blokady, którą mimo poprzedniego awizowania chcieliśmy przejechać, spotkały nas ze strony Anglii i Francji w okresach niebezpiecznych naszej historii, gdy byliśmy bezwarunkowo silniejsi aniżeli oni. Tak myśląc oświadczam się za neutralnością Brazylii i przekonuję, że jest to życzeniem całego brazylijskiego społeczeństwa. Głosuję więc przeciw projektowi zerwania neutralności, która zamiat obrony ojczyzny, wymaga wypowiedzenia wojny i zniewala Brazylię do wojowania i do ponoszenia ofiar na pobojowiskach po tamtej stronie oceanu.

Mowcą tego paragrafu deputowany S. Paulo, Cincinato Braga, wypowiadał

domu, usiadła koło niego, objęła go ramionami i nastawiła mu usta do pocałunku.

On schylił się i przyłożył swe wargi do jej różowych ustek, gdy wtem z ust jej wysunęły się dwa węże, wielkie obrzydliwe węże i poczęły syczeć nad jego głową.

Następnie ramiona Franceski, które go obejmowała, przemieniły się w węże, które coraz mocniej go dusiły, aż wreszcie uczuł ukąszenie i ból na policzku.

Chciał otrząść ze siebie obrzydliwe, syczące zwierzęta, nie mógł jednak, węże bowiem owinęły się wokół niego i silnie przylegały do jego ciała.

Otworzył oczy i poznał natychmiast że wszystko było snem, jednak styżał koło siebie ow straszny syk węzów.

Wszchemocny Boże, jak długo zatrzymałem się w jaskini!

To było pierwszą jego myślą po przebudzeniu się.

Zerwał się i rzucił się ku wyjściu, lecz wnet się zatrzymał spostrzegł bowiem, że ów straszny gad który leżał nieruchomo, gdy on wchodził do jaskini, obudził się już i ze sykami zbliżył się do niego.

Cofnął się więc napowrót do wnętrza, a wiotki stanęły mu na głowie ze strachu. Drżąc ręką sięgnął do zegarka, było jeszcze tylko cztery minuty do północy.

Więc przespalił tak długi czas, przespalił swoje ocalenie a teraz —

Teraz był już zgubionym.

Kopra bowiem wydzęta się i zbliżyła do niego.

Cofnął się jeszcze głębiej i pochwylił za strzelbę, teraz należało mieć pewną rękę.

Kopra była jeszcze tylko o parę kroków od niego oddalona, musi więc roztrzaskać kulą jej łeb, jeżeli sam nie chce zginąć.

Przyłożył broń do oka i mierzył długo potem padł strzał, a kopra podskooczyła do góry.

Czy trafił?

Chwilę myślał głupiec, że tak wkrótce jednak się przekonają, że błędny był zdania, gdyż kopra nagle rzuciła się na niego i dwa razy go owinęła.

Wtem nastąpiło coś strasznego. W dolinie powstał okropny orkan, a komedyant uczuł nagle, że wąż opadł z niego i leżał nieruchomo na ziemi. Lunął gwałtowny deszcz, jaki chyba tylko podczas potopu padał, gubiąc wszelkie żyjące istoty.

Orkan urwał kawałek ściany skalnej i rzucił ją na ziemię tuż przed komedyantem.

Jagodkin był pewny, że wybiła jego ostatnia godzina, lecz po kilku minutach ustało trzęsienie ziemi, a u nog jego leżała kopra zabita przez upadający odłam skalny.

Zasnął się głośno i triumfująco, gdy spostrzegł zabitego węża.

— Zatem nie stoję jeszcze u końca swego życia. Opatrzność bowiem chciała bym najpierw do spodu wysączyć puhar rozkoszy.

A teraz nic już nie stoi na przeszkodzie mojej ucieczce.

Trzęsienie ziemi pewnie oczyściło dolinę od węży, przeto bez żadnego niebezpieczeństwa dostanę się do wyjścia z tego piękne go piekła.

To rzekłszy pochwylił strzelbę i pospieszył do wyjścia znaleźć miejsce, którędy wchodził.

A przecież wyjście to musiało być, bo gdy wszedł, powinien także i wyjść.

Pół godziny upłynęło, godzina, a komedyant jeszcze szukał napróżno za wyjściem, aż wreszcie domyślił się, że trzęsienie ziemi musiało narzucić taką masę kamieni, że zupełnie zamknęło wejście.

Na tę myśl zdraźną Jagodkin ze strachu i przerażenia i padł na ziemię.

Leżał tak w niemej rozpacz i nieruchomy przez dłuższy czas, aż wreszcie znów się podniósł.

Wiedział, jaki los go czeka.

Był ze wszystkich stron otoczony zupełnie skałami, a sen jego urzeczywistnił się w jaknajstraszniejszy sposób.

Minął dzień, wiekiem dla niego będący, a nieszczęśliwy ciągle widział przed sobą błyszczące kruszce, lecz chętnie byłby je oddał za kawałek chleba i trochę napoju.

Chciał rękami usunąć kamienie, krew płynęła mu z palców, podczas gdy wnętrzości kurzyły mu się z głodu.

Czuł się coraz słabszym i coraz więcej nabierał przekonania, że nie ma dla niego żadnego ratunku, że jest już bezpowrotnie zgubionym.

— Wydany na śmierć głodową — mruzczał — to jeszcze gorsze, jak gdyby mię były węże zatrute, byłbym przynajmniej szybko skończył.

Cztery dni minęło, silna postać komedyanta przemieniła się w szkielet, a nieszczęśliwiec nadzieją jeszcze tylko utrzymywał życie.

Ciągle jeszcze spodziewał się że stanie się jakiś cud, który go ocali.

— Nie mogę jeszcze skończyć — mruzczał — nie odegrała jeszcze w zupełności moja rola.

Chcę żyć, żyć i używać skarbów, które mię otaczają.

Wysiłkiem ostatnich sił, jakie mu jeszcze pozostały, powstał i przystąpił do skalnej ściany, zasianej brylantami.

— O moje ukochane brylanty — rzekł dotykając się chudymi rękami kamieni, — jakże ja was kocham, nie mógłbym żyć bez was.

Wy wzmocnienie moje oczy, gdy was widzę, uszczęśliwia mię myśl że przez was zdobędę bogactwo i potęgę.

Do mnie musicie należeć, do mnie tylko, do nikogo innego na świecie.

Nikt nie może mi was odebrać, jestem panem tego niezmiernego majątku, który ma tu otacza

Lecz nagle zaczął płakać i łkać — Przeklęte kamienie — krzyknął, zaciśnięte pięści i ogładając się błędnym wzrokiem wokół siebie — na co mi was, co mi z was przyjdzie, poco tak świecicie mi, chcecie ze mnie sztydzić, wy macie tak usta, a te usta wołają do mnie:

Biedny głupcze, bogactwem, które otacza, nie możesz przedłużyć życia o jeden dzień.

Nie możesz zaspokoić swego głodu drogiemi kamieniami, wolalbyś może kawałek chleba jak niewiedzieć jakiej wielkości dyamentu, a jeden łyk wody uszczęśliwiłby cię bardziej, jak tuzin takich szmaragdów.

Przeklinam was kamienie, które ogłupiały serce ludzkie, precz odemnie, nie chcę was widzieć, muszę zamknąć oczy, chcę zapomnieć, że tak bliskimi mi jesteście.

Rzucił się na ziemię i poczęł się tarzać. Wyrwał sobie włosy z głowy.

— Nie chcę umierać głodową śmiercią — wołał żałośnie — chcę żyć, ach gdyby mi kto dał jeść, chętnie oddałbym mu czwartą część tych brylantów, co mówię czwartą część, połowę dałbym mu, trzy czwarte a nawet wszystkie, sam zaś zadowolilibym się tylko ową rudą złotą, leżącą tam w kącie.

Oddałbym nawet i to złoto — dodał po chwili — gdyby mi kto dał kawałek chleba i trochę wody.

Przeklęta chciwość, która mię tu sprowadziła.

Czyż nie było mi dobrze w domu Armehczyka, nie czułem się tam ukryty, bezpieczny? Dlaczego musiałem ustakryć tajemnicę tych skarbów?

(Ciąg dalszy nastąpi)

się przeciw udziałowi republiki naszej we wojnie. Zdaniem jego wypowiedzenie wojny pociągnie za sobą ruinę finansową Brazylii, której dług z 800000 kontów wzrośnie na 1 milion kontów. Lecz inaczej myślący deputowani przerwali jego mowę i w namyślonych słowach zapewniali, że Brazylija skoro wypowie wojnę będzie podobnie jak Japonia zasilać sprzymierzonych gospodarczo; nie wyszła na front europejski żadnych wojsk, nie wymagają tego bowiem państwa sprzymierzone.

Na tle kwestyi spornej.

We środę dnia 30 maja przyszło na jednej z ulic Rio do bójki między dwoma deputowanymi parańskimi: João Pernetta i Manoel Correia Defreitas. Gdy obaj spotkali się przed gmachem kongresu, począł Defreitas czynić przeciwnikowi swemu zarzuty, że dla Parany nie pożytecznego nie robi, gdyż jest zaprzeczony prezydentowi S. Cathariny. Oburzony temi słowy Pernetta rzucił się na Manoela C. Defreitas, i chwycił go za gardło; wywiązała się bójka, obaj deputowani runęli na ziemię. Dopiero Mauricio de Lacerda i gen. Abreu rozdzielili bijących się.

Powodem tego zajścia była różnica poglądów obu deputowanych na sprawę spotu granicznego, a raczej skrajne w tej sprawie stanowisko Manoela C. Defreitas, który jest nieprzejednanym przeciwnikiem układu Parany z S. Catharina i żąda by stan nasz zatrzymał granice te jakie nakreślono mu w r. 1853 t. j. przy jego utworzeniu.

Konfiskata okrętów niemieckich

Dnia 2 b.m. rozpoczęto z polecenia rządu konfiskowanie okrętów niemieckich; działo się to wobec licznie w porcie Rio zgromadzonej publiczności.

Skargi marynarzy »Parany«

Marynarze zatopionego okrętu »Paraná« przybyli w tych dniach do portu Rio. Skarżą się oni na postępowanie kapitałana i oficerów.

Z PARANY

— 0 —

Ekspedycja wojskowa na teren sporny.

Wskutek pogłosek o przygotowujących się nowych rozruchach na terenie spornym wyjechało tymi dniami osobnym pociągiem 80 żołnierzy czwartego pułku infanterii do Rio das Pedras. Tym samym pociągiem udało się 30 żołnierzy policji stanowej do Porto União da Victoria, gdzie połączą się z wojskiem, które już od pewnego czasu tam się znajduje.

TELEGRAMY.

z dnia 2—4 czerwca

Na wschodnim froncie

W okolicy Smorgonia, Baranowicz, jakoteż w Galicyi wschodniej pod Brodami i wzdłuż linii kolejowej Tarnopol-Złoczów ożywiły się w ostatnich dniach ruchy wojenne. Po dłuższej przerwie toczą się znów na tych punktach walki, w których bierze też udział artyleria austriacka.

Petersburski telegram powiada, że nacelną komendę nad wszystkimi armiami rosyjskimi wschodniego frontu powierzono gen. Brussilowowi.

Anarchia w wojskach rosyjskich

Według doniesień petersburskich tylko część wojsk rosyjskich będących poza frontem usłuchała rozkazu ministerium wojny i udała się na linię bojową, część zaś większa, pozostająca pod wpływem socjalistycznej propagandy podążyła w głąb kraju, by podtrzymać rewolucję i dążenia przeciwwojenne.

Zrewoltowani chłopcy wzbraniają się w dalszym ciągu dostarczać artykułów żywnościowych dla miast i armii.

Ekminister wojny, gen. Suchomlinow został oskarżony o zdradę stanu.

Ekspedycja wojskowa do Finlandyi

Rząd rosyjski wysłał kilka oddziałów wojskowych do Finlandyi, celem poskromienia rozruchów powstańczych ludności fińskiej, dążącej do oderwania się od Rosyi.

Walka z alkoholem.

Petersburskie ministerium spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, nakładające karę 18 miesięcy więzienia tym, którzy w stanie pijanym zostaną spotkani przez policję na ulicach, placach lub w lokalach publicznych. Za przesłępstwa popełnione pod wpływem alkoholu jest zapowiedziana kara 6—8 lat. W taki to sposób zamierza rząd petersburski wykorzenić ze społeczeństwa swego ów narodowy nałóg — pijaństwo.

Straty amerykańskie według obliczeń londyńskich.

Telegram londyński z dnia 2 b. m. utrzymuje, że w ciągu maja b. r. stracili Anglicy 5902 oficerów i 106331 żołnierzy.

Z włoskiej widowni wojennej.

Oficyalny telegram austro-węgierskiej głównej kwatery powiada:

Dnia 31 maja po południu wykonali Włosi gwałtowny atak celem przełamania linii austriackich. Jednakże ogień dział austriackich szybko odparł atakujących. Również napór włoski pod Jamiano, powtórzony kilkakrotnie, nie odniósł skutku.

Według doniesień z Rzymu, powołało włoskie ministerium wojny pod broń klasę z r. 1899.

W ostatnich walkach na stokach Krauspu padł gen. Alessandro Ricardi.

Greckie straty na morzu.

Z Aten donoszą, że od początku wojny zatopionych zostało 102 okrętów greckich o pojemności 300000 ton. Okrety te, zabrane przez sprzymierzonych, pełniły pod flagą grecką służbę wojenną anglo-francuską. Po tej ogromnej stracie pozostało jeszcze Grekom 149 okrętów a 500000 tonach pojemności.

Protest przeciw własnemu rządowi

Amerkańscy socjaliści wszystkich odcieni ogłosili wspólny manifest, w którym protestują przeciw rządowi waszyngtońskiemu, gdyż ten wzbronil im udziału w międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Stockholmie.

Amerkańskie dostawy żywności

Rząd amerykański postanowił rozłożyć kontrolę nad żywnością tegoroczną i o ile możności zużytkować część tegoż dla dostaw wojennych.

Neutralność Hiszpanii

Rząd madrycki zabronił surowo wszelkich manifestacji publicznych na korzyść lub przeciw bieżącym zagadnieniom polityki międzynarodowej. Zakaz ten umożliwiał władze hiszpańskie koniecznością przestrzegania ścisłej neutralności wobec konfliktu europejskiego.

Zakaz gen. Carranzy.

Prezydent Carranza zabronił po raz drugi wywozu żywności z Meksyku do Stanów Zjednoczonych. W Waszyngtonie uważają ten krok Carranzy za objaw nieprzyjazny i wrogi.

Rewolucja w Chinach.

Z Nowego Jorku donoszą: Sześć prowincji południowo-chińskich, liczących 120 milionów mieszkańców, zbuntowało się. Rewolucyoniści żądają niezawisłości i odrębności prowincjonalnej i grożą atakiem na Pekin, o ile rząd chiński nie uwzględni ich postulatów. Domagają się również rozwiązania parlamentu i powołania do steru rządów niedawno usuniętego prezydenta ministrów.

Uwięzienie w ka. Mikołaja Mikołajewicza.

Jak donoszą z Petersburga, aresztowany został i uwięziony wuj ekscara, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, pod zarzutem udziału w spisku (prawdopodobnie mo-

narchistycznym), uknutym w Tyflicy.

Ustąpienie rosyjskiego ministra.

Rosyjski minister handlu i przemysłu podał się do dymisji, wskutek nieporozumienia z ministrem robót publicznych.

Mowa tronowa cesarza Karola.

Z Amsterdamu donoszą:

W mowie tronowej wygłoszonej przy otwarciu sesji parlamentu austriackiego wypowiedział cesarz Karol słowa następujące:

»Ze śmiercią cesarza Franciszka Józefa spadła na mnie wielka i ciężka odpowiedzialność. Mam silną wolę postępować ściśle według przykładu i zasad mego poprzednika, obowiązki moje z pomocą Bożą wypełniać i bronić praw moich narodów. Ufam w tym względzie w pomoc waszą i wierzę, że niebawem uzyskamy warunki pokoju, które zagwarantują nam swobodny naród i kulturalny rozkwit. Wkrótce stworzone będą podwaliny dla odrodzonej i potężnej na wewnątrz i zewnątrz Austrii!

Oświadczam solennie, że świadom jestem odpowiedzialności jaka na mnie ciąży i że rządy monarsze sprawować będę w duchu prawdziwie i szczerze demokratycznym. Spory i rozterki wewnętrzne zostały u nas pomyślnie złagodzone dzięki patrioetycznej działalności społeczeństw w skład monarchii mej wchodzących. Na frontach szaleje wojna w dalszym ciągu. Lecz z radością i zadowoleniem stwierdzić mogę, że żelazna siła oporu moich armii łamie i niweczy wszelkie wysiłki wroga na przestrzeni od stoków Alp po Adryatyk.

Jestem przekonany, że po wojnie ukształtują się wewnętrzne stosunki w Austro-Węgrzech na zasadzie zgody i solidarności narodów, a nienawiść i antagonizmy ustąpią raz na zawsze, przez co dla przyszłych pokoleń usunięta będzie obawa wojny.

Port Klauzau.

Według doniesień z Kopenhagi, miał się rząd niemiecki zdecydować na odstąpienie utraconego portu Klauzau Japonii za cenę pieniężnego odszkodowania.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 5 czerwca

Stosunki w państwie rosyjskiem.

Ze źródeł rosyjskich nadchodzi wiadomość, że w Petersburgu rozwija się w dalszym ciągu rewolucja o charakterze anarchistycznym. Codziennie odbywają się na ulicach miasta demonstracje; na czele tłumów kroczą anarchiści uzbrojeni w noże, karabiny i bomby i niosą sztandary z napisami: »Precz z rządem i kapitalistami! Niech żyje rewolucja i równość społeczna!« Zagrzewają oni ludność do rabowania banków, kas przedsiębiorstw i instytucji finansowych, głosząc wielką z kapitałem w imię polepszenia losu uboższych warstw narodu. Policja i wojsko nie przeszkadzają tym manifestacjom.

Potwierdza się wiadomość, że ekskar Mikołaj jest uwięziony w petropawłowskiej fortecy.

Gubernator Kronstadtu, zniechęcony wskutek ciągłych zaburzeń rewolucyjnych, podał się do dymisji. Ustąpił też ambasador rosyjski w Paryżu, Izwolski.

Londyński telegram charakteryzuje sytuację w Rosyi jako beznadziejną. Przyznaje, że armie rosyjskie są zupełnie zdysorganizowane i stwierdza, że, podczas gdy Anglicy, Francuzi i Włosi prowadzą ofensywę, Rosya jest bezczynna, a dzieje się to dlatego, gdyż jest dziś niemożliwym przywrócić ład w państwie rosyjskiem i nadać karność i siłę armiom zupełnie rozluźnionym i zdemoralizowanym.

Ofensywa angielsko francuska

Jak donosi depesza z Amsterdamu, miał cesarz niemiecki zapewnić swą rodzinę, że według relacji gen. Hindenburga ofensywa angielsko-francuska ma się ku końcowi, albowiem potężne ataki armii sprzymierzonych, wykonywane z

olbrzymimi przygotowaniem technicznymi wspierane przez artylerię, chybiły cel.

Postępy rewolucyj w Chinach.

Z Nowego Jorku donoszą:

Prowincja Pecziłi zerwała stosunki z rządem pekińskim. W południowych prowincjach zwyciężyła rewolucja; zwraca się ona przeciw prezydentowi Juanszajowi. W Tientsinie utworzyli rewolucyoniści rząd prowizoryczny.

Komendant wojsk rządowych w Nankinie otrzymał rozkaz natychmiastowego przystąpienia do Pekinu.

OD redakcyi.

Szan. Czytelnikom naszym z Arukaryi i okolicy podajemy do wiadomości, że wszelkie sprawy dotyczące agentury naszego pisma załatwia Przew. Ks. Proboszcz Noch, u którego zamawiać można naszą gazetę i wpłacać prenumeraty.

Uwaga!

Pies policyjny dobrze wytresowany, który wabi się »Lobo«, koloru ciemnego, zaginął. Kłoby go zauważył i przytrzymał, zechce zgłosić się na ul. José Bouifacio 11., gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Poszukuj

mg. szwagra p. Józefa Rogatę, który przybył do Brazylii r. 1912 i ma mieszkać na kolonii Cruz Machado. Kłoby coś o nim wiedział, raczy zawiadomić redakcyę »Gazety Polskiej« lub p. J. na Nawrockiego, zamieszkałego na kolonii Teresina.

DUŻY SZAKIER

Okolo dziewięć alkier w dobrej ziemi na kolonii Augusta (Orleans) w pobliżu Kurytyby do nabycia. Elższa wiadomość w redakcyi lub u właścicieli p. p. Poratów

Pies żółtej barwy, nazwany »Flock« uciekł. Miał się zabłąkać do jakiegoś polskiego domu, aby wiedział gdzie się on znajduje, niechaj da znać właścicielowi, ul. Rosario 31. Wynagrodzenie zapewnione.

Większą przesyłkę świeżych

NASION

otrzymano

Loja Floricultura

João Dierberger — ul. 15 de Novembro 59

S. Paulo.

Caixa postal 458

żądajcie katalogu.

Do nabycia za pośrednictwem »Gazety Polskiej« nowenny z obrazkami i przykładami:

Na miesiąc marzec — do św. Józefa, na maj — do Najśw. Maryi, na czerwiec — do Najśw. Serca Jezusowego

ZIEMIA DO SPRZEDANIA

licząca 151 alkierów, odległa o 10 km od Lapy, położona między dwoma tartakami, z dużym lasem. Nabyć można w całości lub częściowo.

Franciszek Marcin Grifka — Lapa Paraná

Casa Ausonia

Jedyny skład wina mszalnego polecony przez Najprzew. Ks. Biskupów brazylijskich.

Sebastyan Prat

ul. Das Palmeiras nr. 4 S. Paulo.

Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicz a

Dostawy po cenach hurtowych dla aptek, klinik, sklepów i t.

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacji. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biuro w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarzka)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N° 12

Dr. GABRYEL NOWICKI

(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie piły środkowej, potrzebującej bardzo małej sily. Tamże znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., specjalnie do żyta.

Blizsza wiadomość

u p. Stefana Miecznikowskiego

Marechal Mallé

Do sprzedania.



W pobliżu Araukaryi, na drodze wiodącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacyi kolejowej, gdzie gdzie mieszkał Józef Fasiński jest do sprzedania lub do wynajęcia: duży dom na wendę, drugi dom na składy, stajnie, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony al- kierz ziemi.

Blizsza wiadomość u Józefa Rosoła lub u właściciela Antoniego Dranki.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniłam naprawy słabych mebli. Mam również na składzie rumy różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.
Franciszek Lachowski.

ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Woliński



Wszystkie prace w zegarmistrzowskiej, precyzyjnie wykonane; nie zabraknie nigdy ul. Francisco de Paula 45

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowna i detaliczna — CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,

dawny profesor i organista na kolonii Thomas Coelho.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carraona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni by stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

Piwa z browaru

Atlantica

przewyższające wszystkie inne